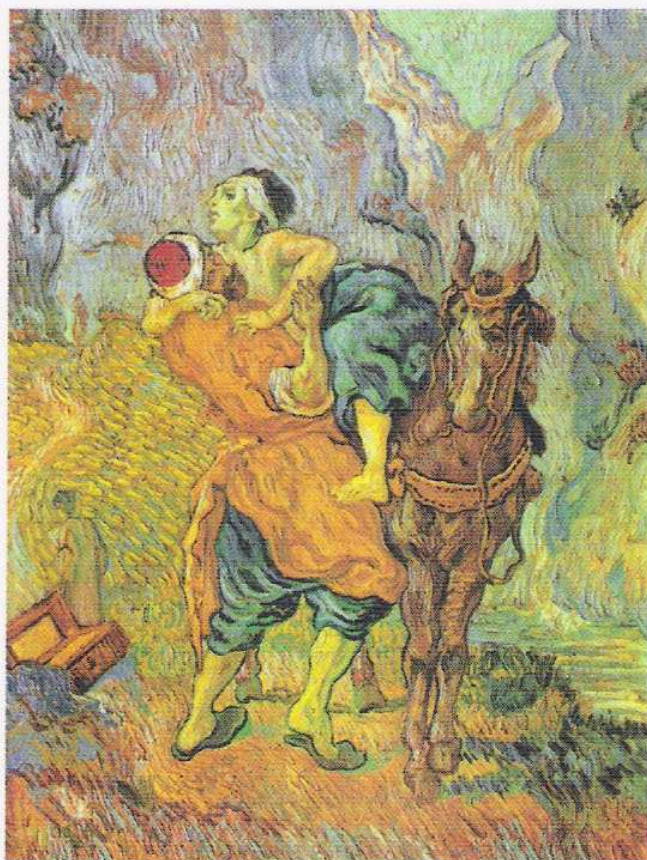


# Religijne uwarunkowania pracy socjalnej

pod redakcją  
Miroslawa Patalona



wydawnictwo  
**adam marszałek**

# **Religijne uwarunkowania pracy socjalnej**

pod redakcją

**Mirosława Patalona**

**RECENZENCI**

Jan Papież  
Roman Tomaszewski

**REDAKTOR PROWADZĄCY**

Justyna Brylewska

**REDAKTOR TECHNICZNY**

Mirosław Głodkowski

**KOREKTA**

Zespół

**PROJEKT OKŁADKI**

Krzysztof Galus

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek

Wszystkie prawa zastrzeżone. Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Żadna jej część nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii itp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy. Jeśli cytujesz fragmenty tej książki, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło

Toruń 2014

ISBN 978-83-7780-671-5

Współpraca wydawnicza Akademii Pomorskiej w Słupsku  
i Wydawnictwa Adam Marszałek

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową:  
tel./fax 56 648 50 70, e-mail: [marketing@marszalek.com.pl](mailto:marketing@marszalek.com.pl)

---

**Wydawnictwo Adam Marszałek**

ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń, tel. 56 664 22 35, 56 660 81 60

e-mail: [info@marszalek.com.pl](mailto:info@marszalek.com.pl), [www.marszalek.com.pl](http://www.marszalek.com.pl)

**Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. 56 678 34 78**

---

## Spis treści

---

### **Mikołaj Jacek Łuczak**

Dobroczynność, wolontariat i praca socjalna – od nakazów religijnych ku profesjonalizacji praktyk społeczno-kulturowych. . . . . 9

### **Sławomir Pasikowski**

Związek władzy i wsparcia społecznego z religią w tle. Idea ukrytych teorii i możliwości ich regulacji w obszarze pracy socjalnej . . . . . 31

### **Grzegorz Piekarski**

Gemilut chasadim – żydowskie tropy dla wolontariatu wpisanego w zadania pracy socjalnej . . . . . 47

### **Ryszard Kozłowski**

*Miłość-caritas* jako charyzmat pracownika socjalnego . . . . . 62

### **Joanna Kluczyńska**

Praca socjalna a działalność pomocowa Kościołów – cechy wspólne, różnice, inspiracje . . . . . 76

### **Mirosław Patalon**

Pytania o pracę socjalną w islamie . . . . . 92

### **Szymon Dąbrowski**

Model agatologicznej edukacji religijnej odpowiedzią na aktualne przemiany społeczno-kulturowe XXI wieku . . . . . 105

### **Karolina Zaniewska**

Źródła wrażliwości etycznej pracownika socjalnego. Poszukiwanie aksjologicznego kryterium orientowania działania . . . . . 132

**Justyna Ratkowska-Pasikowska**

Poradnictwo i edukacja seksualna w ramach pracy socjalnej ... 148

**Irena Figurska**

Kultura organizacji a zarządzanie wiedzą ..... 169

**Łukasz Androsiuk**Ideologiczna funkcja kina a problem dominacji i wykluczenia.  
W poszukiwaniu nowych strategii badawczych dla teoretyków  
pracy socjalnej ..... 191**Leszek Lorent**Sztuka, religia, praca socjalna, czyli o różnych odsłonach  
uniwersum i jego wpływie na jednostkowy rozwój człowieka ... 206**Maciej Maraszkiewicz**Mobilizacja nowoczesnej społeczności lokalnej przez Kościoły  
i związki wyznaniowe. W stronę dobra wspólnego..... 217**Klaudia Żelechowska-Durka**Wiara i duchowość a rozumienie rzeczywistości społecznej  
w pracy socjalnej..... 236**Małgorzata Słowik**

Praca socjalna z rodziną – hierarchia wartości i zasad..... 246

**Marek Oktaba**

Religia a praca socjalna z bezdomnymi ..... 267

**Anna Koszałka**Podstawy prawne współpracy państwa z Kościołami  
i związkami wyznaniowymi w obszarze pomocy społecznej  
w Polsce ..... 290

## Religia a praca socjalna z bezdomnymi

Prezes Pomorskiego Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności, Piotr Olech, w roku 2008 pisał, że w krajach wschodniej i centralnej Europy systemy polityki społecznej są nakierowane na „radzenie” sobie z problemem bezdomności. „Ukierunkowane są one w większym stopniu na pomoc doraźną i zaopiekowanie się osobami bezdomnymi. Systemy takie w dłuższej perspektywie czasowej nie rozwiązują bezdomności, co więcej przyczyniają się do jej utrzymania i generowania”<sup>1</sup>. Dotychczasowe ustawowe obowiązki polskich samorządów w zakresie pomocy społecznej bezdomnym ograniczają się tylko do zapewnienia dachu nad głową, jednego posiłku dziennie oraz odzieży na zmianę. Organizacje pozarządowe pracujące z bezdomnymi zazwyczaj uzyskują pieniądze tylko na te działania, zaś w staraniach o trwałą i rzeczywistą pomoc bezdomnym pozostawione są same sobie. „Radzenie” sobie z problemem bezdomności oznacza więc usunięcie bezdomnych z miejsc publicznych i trwałe ulokowanie ich po schroniskach, na podobieństwo tego, jak z ulic usuwa się śmieci i umieszcza na wysypiskach. W dodatku dotychczasowa polityka polskiego rządu utrudniała organizacjom pozarządowym profesjonalizację prowadzonej przez nie pracy socjalnej. W programie operacyjnym „Kapitał Ludzki” przeznaczono duże pieniądze na kształcenie z dziedziny pracy socjalnej, ale całość środków została zarezerwowana dla ośrodków pomocy społecznej; organizacje pozarządowe nie miały prawa otrzymać ani złotówki.

---

<sup>1</sup> A. Dębska – Cenian, P. Olech, *Od ulicy do samodzielności życiowej. Standardy społecznej i zawodowej (Re)integracji osób bezdomnych w sześciu sferach*, Gdańsk 2008, s. 35.

Szczerliwie, widać nadzieję na zmiany. Wspomniany Piotr Olech stał się jednym z wykonawców prowadzonego pod kierownictwem ministerialnym systemowego projektu „Gminny standard wychodzenia z bezdomności” (GSWB) zestawiającego rekomendacje do zmian prawnych, dzięki którym zamiast „radzenia” sobie z bezdomnością możliwa będzie szeroko prowadzona pomoc bezdomnym. Istnieją rozmaite formy pracy socjalnej prowadzonej w polskich placówkach świadczących pomoc bezdomnym, aczkolwiek zazwyczaj jest to praca socjalna o charakterze nieformalnym, prowadzona przez osoby nie będące pracownikami socjalnymi. Są tam działania osłonowe z zakresu interwencji kryzysowej, profilaktyczne, wychowawcze, informacyjne, wywieranie wpływu, asystowanie, praca metodą indywidualnego przypadku, wspieranie, aktywizacja zawodowa i społeczna<sup>2</sup>. Zarysowujące się perspektywy zmian prawnych mają przekazać organizacjom pozarządowym i prywatnym agencjom uprawnienia z zakresu pracy socjalnej dotąd zazdrośnie rezerwowane tylko dla publicznych ośrodków pomocy społecznej<sup>3</sup>. Zaś Pakiet Inwestycji Społecznych Unii Europejskiej przyjęty przez Komisję Europejską w lutym 2013<sup>4</sup> promuje myślenie o pomocy społecznej jako inwestycji, która się wszystkim opłaci poprzez zwiększenie potencjału obywateli, a także wsparcie ich udziału w życiu społeczeństwa oraz rynku pracy przyczyniające się do pomyślności gospodarczej.

---

<sup>2</sup> R. Stenka (red.), *Raport z fazy diagnozy. Kondycja i dobre praktyki pomocy ludziom bezdomnym w sześciu obszarach: streetworking, praca socjalna, mieszkalnictwo i pomoc doraźna, partnerstwa lokalne, zdrowie, zatrudnienie i edukacja*, Gdańsk 2011, s.134.

<sup>3</sup> Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, *Krajowy Program Przeciwdziałania Ubóstwu i Wykluczeniu Społecznemu 2020 – Nowy wymiar aktywnej integracji*, <http://www.mpips.gov.pl/pomoc-spoeczna/programy/krajowy-program-przeciwdzialania-wykluczeniu-spoecznemu-2020/>

<sup>4</sup> <http://ec.europa.eu/social/main.jsp?catId=1044&langId=en>

## Dylematy pracy socjalnej z osobami bezdomnymi

Na papierze indywidualny plan wychodzenia z bezdomności może się prezentować jako coś prostego w realizacji. Zazwyczaj tak jednak nie jest. Praca socjalna z osobami bezdomnymi, a zwłaszcza tymi, którzy mają za sobą długotrwałe przebywanie w bezdomności, jest nie lada wyzwaniem. W znanym podręczniku akademickim Brendy DuBois i Karli Krogsrud Miley opisane są działania pracowników socjalnych w służbie zdrowia, domach pomocy społecznej, szkole, względem rodzin, względem społeczności lokalnych, ale nie ma rozdziału o pracy socjalnej z bezdomnymi<sup>5</sup>. Podobnie jest w wielu innych publikacjach, bo praca z bezdomnymi jest naprawdę trudna. Na wielu innych „frontach” czasowe wsparcie udzielone osobie przeżywającej kryzys może wystarczyć do tego, że ta osoba znajdzie w sobie dość sił, by przezwyciężyć ten kryzys. Z głęboką bezdomnością nie jest tak łatwo. W szczególności dotyczy to takich krajów jak Polska, gdzie schroniska dla bezdomnych przejmują na siebie ciężar strukturalnych niedomagań całego państwa. Jak pisze Br. Jerzy Marszałkiewicz, członek-założyciel Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, schroniska są „domami schronienia dla bezrobotnych samotnych ludzi, którzy „utracili prawo do życia”, są nieformalnymi odwykowymi ośrodkami dla alkoholików, chcących ratować swoje życie i zdrowie, są domami opieki postpenitencjarnej dla wychodzących z zakładów karnych a nie mających już powrotu do rodziny, są przychodniami dla ubogich bez renty i ubezpieczenia, są domami dla rekonwalescentów, czasem nawet szpitalami, są domami opieki dla starców, inwalidów i upośledzonych, są pogotowiem mieszkaniowym i opiekuńczym w chwilowej doraźnej awarii życiowej”<sup>6</sup>. Schroniska dla wielu osób są ostatnim adresem, gdyż czas długoletnich

---

<sup>5</sup> B. DuBois, K.K. Miley, *Praca socjalna – zawód, który dodaje sił*, Katowice 1999

<sup>6</sup> J. Marszałkiewicz, *Bezdomni w nowej rzeczywistości*, referat z czerwca 2013, maszynopis dostępny w Towarzystwie Pomocy im. św. Brata Alberta



oczekiwań na wygospodarowanie nowego miejsca na życie okazuje się dłuższy niż czas samego życia.

Bezdomnymi są zarówno osoby starsze jak i młode, doświadczające bezdomności od stosunkowo niedawna i pozostające w niej od wielu lat. W zdecydowanej większości osoby te jednocześnie doświadczają trudności w różnych sferach życia, począwszy od sfery socjalno-bytowej, poprzez sferę rodzinną, zdrowotną, psychologiczną, zawodową po sferę społeczną. W konsekwencji tych trudności osoby bezdomne i zagrożone bezdomnością doświadczają wielowymiarowej deprivacji potrzeb, a po upływie kilku miesięcy czy lat wielu z nich przystosowuje się do warunków, w jakich żyje, za cenę utraty kontroli nad własnym życiem i przyzwolenia na społeczne wykluczenie. Większość bezdomnych doznała zaburzeń lub upośledzeń psychicznych, najczęściej w formie uzależnienia od substancji psychoaktywnych. Dla jednych są to problemy które przyczyniły się do popadnięcia w bezdomność; dla wielu stały się owocem przebywania w bezdomności. Niejeden życiorys mógłby posłużyć za kanwę sztuki Szekspira czy Ajschylosa; wiele tam doznanych krzywd i zranień, ale i nie braknie sytuacji gdy samemu wchodziło się w rolę krzywdziciela. Powszedniością jest lęk, rozpacz, wstyd, gniew, utrata sensu życia.

Kursy zawodowe są standardowymi formami wsparcia stosowanymi zwłaszcza w klubach i centrach integracji społecznej. Dla większości osób bezdomnych ta pomoc nie wystarcza, gdyż nie dotyka czynników leżących u źródeł ich bezdomności. Praktyka pokazuje, że szkolenie zawodowe musi być uzupełniane działaniami o wymiarze społecznym i integrującym, w tym do animowania czasu wolnego. Różnorodne formy aktywizacji są stymulatorem zmian, edukacji oraz konfrontacji społecznej. „Czas wolny ludzi, którzy utracili pracę i dom to czas wymuszonej beczynności, specyficznego zatrzymania czasu bądź uwięzienia w nim, prowadzącego do tego, że czasu ani się nie kontroluje, ani w żaden sposób się wokół niego nie dyscyplinuje własnej aktywności. Skuteczna (re)integracja musi wręcz zakładać kontrolowany i zaplanowany sposób wyrywania osób bezdomnych

z beczynności oraz dostarczania im alternatyw, pozwalających na zmianę i rozwój w różnych sferach życia. (...) Animowania czasu wolnego osób bezdomnych nie należy odbierać jako dostarczanie im rozrywki, jaka się im nie należy, ale jawić się ona powinna jako doskonały sposób wyrywania osób bezdomnych z marazmu życiowego, konfrontowania ich ze społeczeństwem, a także kluczowy motywator do zmian i rozbudzania dawno utraconego apetytu na życie”<sup>7</sup>.

Jednym z istotnych działań aktywizacyjnych jest poruszanie, moderowanie rozwoju duchowej sfery człowieka, co najłatwiej czynić poprzez włączanie do życia religijnego. Wśród polskich organizacji pozarządowych prowadzących pomoc bezdomnym pojawiają się poglądy, że poważnym narzędziem przyczyniającym się do zmian wyprowadzających z bezdomności jest odwoływanie się do sfery duchowej. Tak jest między innymi w Towarzystwie Pomocy im. św. Brata Alberta, gdzie z pieczołowitością naśladuje się sposoby pracy samego św. Brata Alberta. W swoim dokumencie misyjnym „Wartości i kierunki rozwoju” Towarzystwo zapisało: „Istotą działania jest odbudowa godności człowieka. Godność tą przywraca się nie tylko poprzez zaspokajanie elementarnych potrzeb materialnych, ale przede wszystkim przez rozwój życia duchowego i uczuciowego - przez doświadczanie miłości i wspólnoty, odtwarzanie i umacnianie więzi rodzinnych, odbudowę świata wartości oraz przez zdobycie umiejętności pozwalających na funkcjonowanie w społeczeństwie”. Sfera duchowa winna służyć za katalizator zmian dotyczących sfer społecznej, zawodowej, a nawet zdrowotnej.

Większość publikacji z dziedziny teorii pracy socjalnej unika odniesień do spraw duchowości. Jak to wyjaśnia Bernard Moss, „Praca socjalna ma za sobą długą, trudną drogę zanim zyskała swe akademickie poważanie. Wymagało wiele czasu zanim określiła swą odrębność od bardziej ustabilizowanych dyscyplin, na przykład socjologii, prawa, czy psychologii, oraz ustaliła własną, odrębną podstawę i dziedzinę badań. Z tego powodu jest bardzo ostrożna względem wszystkiego, co mogło by podważyć jej ciężko

---

<sup>7</sup> A. Dębska – Cenian, P. Olech, dz. cyt., s. 23.

zarobioną reputację rzetelności akademickiej. Ponadto, w swoich początkach, praca socjalna pozostawała pod wpływem freudowskiej i marksistowskiej krytyki tradycyjnej wiary. W rezultacie, od wielu lat pracownicy socjalni mają tendencję do traktowania religii jako części problemu danej osoby, a nie części rozwiązania problemów tej osoby”<sup>8</sup>. Moss zauważa, że w odróżnieniu od środowisk europejskich, w USA pracownicy socjalni w swojej holistycznej praktyce zawodowej śmiało sięgają do duchowości jako ważnego wymiaru pracy. W dumnym wyznaniu profesor Cyndy Baskin z Toronto nie odnajdujemy lęku przed poruszaniem kwestii duchowych: „Jestem zaszczyczona przynależać do zawodu, który wyrósł z wartości miłości, sprawiedliwości, wspólnoty i wzajemnej odpowiedzialności. Każda z tych wartości obejmuje moją własną duchowość. One również mówią wyraźnie o roli pracy socjalnej na arenie zmiany społecznej, jako związanej z duchowością”<sup>9</sup>.

Pomimo uprzedzeń, pomimo merytorycznych trudności, musi nadejść kres uciekaniu od kwestii duchowych. „Pracownicy socjalni tylko wtedy będą właściwie współpracowali z ludźmi, jeżeli jednocześnie będą zdolni zaangażować się we wszystkich ważnych aspektach życia ludzi, w tym ich przekonaniach religijnych i duchowych. Dla jednych są one bez znaczenia, ale dla innych takie wierzenia odgrywają ważną rolę w powstawaniu trudności, jakie napotykają. Dla niektórych, przekonania religijne i duchowe są istotną częścią każdego rozwiązania ich problemów, zaś dla innych mogą znacznie podnosić lub łagodzić skutki trudności, które ci ludzie napotykają”<sup>10</sup>. Warto też przekraczać subtelną barierę religijną. Według

---

<sup>8</sup> B. Moss, *In the End, it Needed a Cunning plan*, The British Association for the Study of Religions, [http://www.basr.ac.uk/trs\\_resources/pubs\\_and\\_resources/discourse/DiscourseArticles/186.htm](http://www.basr.ac.uk/trs_resources/pubs_and_resources/discourse/DiscourseArticles/186.htm)

<sup>9</sup> C. Baskin, *Circles of Resistance: Spirituality in Social Work Practice, Education and Transformative Change*, [http://www.ucalgary.ca/currents/files/currents/v1n1\\_baskin.pdf](http://www.ucalgary.ca/currents/files/currents/v1n1_baskin.pdf)

<sup>10</sup> S. Furness, P. Gilligan, *Religion, Belief and Social Work: Making a Difference*, Bristol 2010.

badań zaprezentowanych na konferencji w roku 2008, wśród licencjonowanych pracowników socjalnych we wschodnich stanach USA 55% modliło się za swoich klientów, zaś 33% modliło się wraz ze swoimi klientami<sup>11</sup>.

### Duchowość a problemy społeczne

Jak to ujął jeden z autorów zajmujących się stykiem duchowości oraz pracy socjalnej, Ronald Rolheiser, „każdy ma duchowość, u jednych życiodajną, u innych destrukcyjną. Wszyscy mamy duchowość, czy tego chcemy, czy nie, czy jesteśmy religijni, czy też nie. Duchowość dotyczy bardziej tego, czy możemy albo nie możemy spać w nocy, niż tego, czy chodzimy albo nie chodzimy do kościoła. Ona określa czy się jest zintegrowanym lub też w rozpadzie, czy się jest w społeczności lub jest samotnym, o czy się jest w harmonii z Matką Ziemią lub też wyobcowuje się od niej. Niezależnie od tego, czy świadomie dajemy się lub nie dajemy kształtować przez wyraźną ideę religijną, to działamy w sposób, który sprawia że jesteśmy albo zdrowi, albo niezdrowi. Co kształtuje nasze działania jest naszą duchowością”<sup>12</sup>. Z kolei jak to ujął Chittister, „autentyczna duchowość koniecznie musi odnosić się do bólów oraz walk, które ludzie doświadczyli, również ma potencjał, aby pomóc ludziom poszukiwać nowych źródeł nadziei. Nadzieja odgrywa ważną rolę w życiu ludzi, dając nowy cel ich życiu: w miejsce podstawowej chęci przetrwania, na rzecz istnienia w sposób znaczący”<sup>13</sup>.

Profesor Beth Crisp opisuje, że pracownik socjalny powinien umieć dowiedzieć się jakie są ważne dla człowieka rytuały, zwłaszcza rytuały

---

<sup>11</sup> M. Sheridan, *The use of prayer in social work: implications for professional practice and education*,

[http://www.stu.ca/~spirituality/documents/MichaelSheridan-TheUseofPrayerinSocialWork\\_000.pdf](http://www.stu.ca/~spirituality/documents/MichaelSheridan-TheUseofPrayerinSocialWork_000.pdf)

<sup>12</sup> R. Rolheiser, *The Holy Longing: The Search for a Christian Spirituality*. New York 1999, s. 6-7.

<sup>13</sup> J.D. Chittister, *Scarred by Struggle, Transformed by Hope*. Grand Rapids 2003, s. 34.

codziennego życia domowego. Takie rytuały to „czynności, które nie muszą być rozumiane jako wyrażnie religijne, ale mogą posiadać znaczenie poprzez prowadzenie do przekształcenia przyziemności w przestrzeń, w której ludzie będą się czuć trochę bardziej szczególnie albo ważni, a nie będą czuli się jak trybik w jakiejś maszynie”<sup>14</sup>.

Jak dalej pisze pani Crisp, „Innym sposobem, na jaki kwestie duchowości mogą być omawiane w kategoriach przeżytego doświadczenia, to zabranie głosu i zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości społecznej, a także znaczenie miejsca”. To ostatnie dotyczy istotnego związku między miejscem, pamięcią i tożsamością człowieka. „Większość z nas ma miejsca, które są dla nas ważne. Takie miejsca mogą posiadać szczególne wspomnienia, a czasem nawet przyczyniać się do rozwoju tożsamości lub przyjęcia konotacji duchowych. Chociaż istnieją pewne miejsca, które są powszechnie uznawane za święte przestrzenie, są też miejsca szczególne dla pewnych osób, które mają ogromne znaczenie tylko dla nich, ale dla innych osób nie mające znaczenia”. Specjalne miejsca pomagają nam poczuć zakorzenienie. „Aby być zakorzenionym jest być może najważniejszą i najmniej poznaną potrzebą ludzkiej duszy. (...) Każdy człowiek potrzebuje wielu korzeni. Jest dla niego koniecznym, aby wyciągnąć nieomal całość jego moralnego, intelektualnego i duchowego życia ze środowiska, którego jest częścią”<sup>15</sup>.

Pracownika socjalnego powinna charakteryzować umiejętność odkrywania człowieka poprzez odkrywanie jego śladów duchowych, naprowadzających na to, co jest jego dobrem i jego pięknem, co w człowieku jest pęknięciem ku nieskończoności, co w człowieku jest najskuteczniejszą ścieżką jego odrodzenia. Kiedy już odkryje się te ślady, należy pomóc człowiekowi by po tych śladach ruszył w drogę.

---

<sup>14</sup> B. Crisp, *Social Work and Spirituality in a Secular Society*, ”Journal of Social Work”, 4 (2008) s. 363-375

<sup>15</sup> tamże

Jeden z pracowników Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta powiedział: „Od blisko 30 lat pracuję w schronisku dla bezdomnych i ciągle się uczę, jak należy się odnosić do podopiecznych schroniska. Nie ma czegoś takiego jak recepta na pracę z bezdomnym. Matka Teresa z Kalkuty rozumiała że człowiek to jest tabernakulum. Nie w tym znaczeniu, co ja sam kiedyś przerabiałem na własnej skórze, nakładania obrazu Jezusa na bezdomnego. Potrzeba zupełnego zniszczenia tego obrazu i odnalezienia go tam, gdzie on jest”<sup>16</sup>. Prawdziwe spotkanie z człowiekiem musi być poprzedzone usunięciem stereotypów, własnych wyobrażeń, również wyobrażeń religijnych. Poprzedzone pozbyciem się własnego pragnienia osiągnięcia sukcesu w pracy socjalnej. Potrzeba oczyszczenia, wyciszenia, pokornego pochylenia się nad prawdą o pojedynczym, niepowtarzalnym, rzeczywistym człowieku. W człowieku zawarte jest podobieństwo do Boga i to podobieństwo można przywracać, ale tylko w oparciu o prawdę o człowieku, a nie w oparciu o schematy.

### **Kierunki zastosowania religii w pracy socjalnej**

Nie każda religijność służy wyprowadzaniu z bezdomności. Kto by sądził, że religijność polega tylko na posiadaniu pewnego rodzaju światopoglądu - światopoglądu religijnego - będzie niejako blokował możliwość wykorzystania religijności na rzecz zmian w człowieku. Dla św. Brata Alberta, jak i dla każdego prawdziwego wyznawcy<sup>17</sup>, religijność była czymś

---

<sup>16</sup> Andrzej Ptak, wypowiedź z 14.02.2011 przy okazji rozpoczęcia peregrynacji kopii obrazu „Ecce Homo”

<sup>17</sup> W nauczaniu Soboru Watykańskiego II podstawowy korpus moralny jest wspólny dla wszystkich głównych religii świata, por. Konstytucja *Lumen Gentium* nr 16. Zasady opisane niżej z odwołaniami do koncepcji rzymsko- katolickich da się więc opisać również językiem innych wyznań i religii, co oczywiście nie mieści się w ograniczonych ramach niniejszego artykułu. Doświadczenia rozmaitych religii są również przedmiotem zainteresowania teorii pracy socjalnej; przykładowo można tu wymienić australijską publikację: Gale F., Bolzan N., Marce-McMahon (red.), *Spirited practices: spirituality and the helping professions*, Melbourne 2008. W tej książce na użytek pracowników socjalnych przedstawione jest, jak w poszczególnych tradycjach religijnych rozumiane są:

daleko szerszym niż tylko światopoglądem: była stylem życia, wynikającym z głębokiego przyłgnięcia do Jezusa Chrystusa. Religijność św. Brata Alberta wyrażała się w wykonywanej przez niego pracy. Była też ona w sposób konieczny związana z modlitwą. Jak mawiał, „jaka modlitwa taki dzień cały”<sup>18</sup>, tak więc w codziennej modlitwie odnajdywał źródło dla całego swojego działania. Przemienianie stylu życia może służyć jako droga wychodzenia ze stanu wykluczenia społecznego. Co oczywiste, taką drogę pokazuje się nie słowami, lecz przykładem własnego życia. Osoby wykonujące pracę socjalną metodą towarzyszenia duchowego same winny więc charakteryzować się religijnym stylem życia i niejako „dzielić się” tym stylem z osobami objętymi pomocą. Pamiętać należy, iż nie da się udawać postaw religijnych; w zakresie wizerunku duchowego człowieka jest przezroczysty. Jeżeli dojdzie do bliższego kontaktu z osobami, którym udziela się pomocy, rozszyfrują one każdą nieszczerłość.

Również ten, kto choćby w ukryciu pogardza innymi grupami religijnymi, nie przyda się w działaniach na rzecz wyprowadzania osób z bezdomności. Często spotyka się religijność powiązaną ze swoistym ślepym zakochaniem się we własnej wspólnotcie – dziękuje się wtedy Bogu że przynależy do tej właśnie wspólnoty i nie jest jak „inni”, „obcy”, „ci poza”. Taka postawa religijna wzmacnia wykluczenie społeczne i petryfikuje podziały pomiędzy ludźmi. Nie jest to postawa zgodna z nauką Jezusa Chrystusa, który przyszedł zburzyć mury dzielące ludzi<sup>19</sup>, nie jest ona też zgodna z duchowością św. Brata Alberta, który przybrał habit upodabniający go do nędzarzy, bądź w podobny sposób postępującej bł. Matki Teresy z

---

rozłąka, choroba i zdrowie, utrata i śmierć, przemoc, stygmatyzacja i dyskryminacja, rozpacz i nadzieja, przemiana, sprzeciw.

<sup>18</sup> A. Faron, *Pisma Adama Chmielowskiego, św. Brata Alberta*, Kraków 2004, s. 266.

<sup>19</sup> Ef 2,14

Kalkuty. W zdrowej religijności obowiązuje równość wszystkich ludzi, gdyż w relacji do Boga każdy człowiek jest równy.

Kolejna sprawa, w której religijność może bardziej wzmagać wykluczenie społeczne niż pomagać je przewycięzać, to kierunek udzielania pomocy. W religijnych organizacjach charytatywnych często spotykana jest postawa jednokierunkowego udzielania pomocy: wyraźnie jest określone kto jest stroną dającą, a kto stroną otrzymującą. W wymiarze materialnym ma tu jak najbardziej miejsce udzielanie konkretnego wsparcia, jednakże w wymiarze duchowym utrwała się podziały społeczne, a w tym strefę wykluczenia społecznego. Aby rzeczywiście znosić wykluczenie społeczne, potrzebna jest inna religijność, w której w miejsce pomocy jednokierunkowej następuje wymiana darów. Jak o tym pisał Jan Paweł II, „Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi nigdy nie pozostaje aktem czy też procesem jednostronnym. Nawet w wypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać na to, że jedna strona tylko obdarowuje, daje — a druga tylko otrzymuje, bierze — (jak np. w wypadku lekarza, który leczy, nauczyciela, który uczy, rodziców, którzy utrzymują i wychowują swoje dzieci, ofiarodawcy, który świadczy potrzebującym), w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana. A w każdym razie także i ten, który daje, może bez trudu odnaleźć siebie w pozycji tego, który otrzymuje, który zostaje obdarowany”<sup>20</sup>.

Zastosowanie religii na użytek pracy socjalnej to zagadnienie bardzo obszerne, niedające się zawrzeć w jednym krótkim artykule. Tym niemniej warto tu przedstawić pewne kierunki takiego zastosowania, rysujące się z dotychczasowych doświadczeń Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Zapewne jest to tylko część tego co ze spraw religijnych potencjalnie może być wykorzystane w udzielaniu wsparcia ze strony pracowników socjalnych, a zwłaszcza w wyprowadzaniu osób ze stanu wykluczenia społecznego.

---

<sup>20</sup> Jan Paweł II, encyklika *Laborem exercens*, 1981, nr 14,



Stosownie do charakteru stowarzyszenia w którym działam, kierunki opisywać będę używając języka teologii katolickiej.

### A. Burzenie muru wrogości dzielącego ludzi

Podstawą myślenia plemiennego jest stawianie muru dzielącego na swoich i obcych. To obowiązuje i we współczesnym społeczeństwie, przy czym ludzi dzieli się nie tyle ze względu na zajmowane terytorium, co ze względu na przynależność do grup mających rozmaite miejsca w hierarchii społecznej. U dołu hierarchii jest wykluczenie społeczne. Przesłanie chrześcijaństwa zdecydowanie domaga się podkreślania równości oraz budowania jedności ludzi. Być może, takim sposobem budowania jedności jest jedność uczestnictwa w życiu Bożym. Jeden lud to lud kapłański i królewski; w jednym kapłaństwie uczestniczą wszyscy (choć każdy na własny sposób). Tak więc praca socjalna z osobą wykluczoną społecznie mogła by zmierzać w kierunku odpowiedzi na pytanie: jaka jest droga mojego uczestnictwa w misji Boga?

Teologia katolicka podkreśla że ludzie świeccy winni uczestniczyć w potrójnej misji Jezusa Chrystusa: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. Misja kapłańska wyraża się w tym, aby ofiarowywać siebie samych i wszystkie swoje uczynki. Misja prorocka wyraża się w tym, nowość i moc Ewangelii jaśniała w ich życiu codziennym, rodzinnym i społecznym. Misja królewska wyraża się w tym, ażeby poprzez duchową walkę pokonać w sobie królestwo grzechu, a następnie poprzez dar z siebie, aby w miłości i sprawiedliwości służyć Jezusowi, który jest obecny we wszystkich braciach<sup>21</sup>.

Każde z wymienionych działań stanowi uczestnictwo w misji Boga, zaś odniesienie do majestatu Boga sprawia, że różnice pomiędzy ludźmi stają się mało istotne, wszyscy więc mogą być uznani za równych. Różnice pozostają,

---

<sup>21</sup> Jan Paweł II, adhortacja *Christifideles laici*, 1988, nr 14.

Żyd pozostaje Żydem, Grek pozostaje Grekiem, Scyta pozostaje Scytą<sup>22</sup>, ale ta różnica jest unieważniona, wzięta w nawias. Mur między ludźmi ulega zburzeniu. Istotne jest, by podjąć działanie, które w świadomości człowieka jest częścią misji Boga. Tak więc na drodze religijnej można zlikwidować wykluczenie społeczne; pozostaną różnice, zniknie wykluczenie.

### **B. Człowiek jako żertwa ofiarna**

Ofiara już od paleolitu zawsze towarzyszy zjawiskom religijnym. Chrześcijaństwo tylko zmienia żertwę. Zamiast ofiar fizycznie składanych na ołtarzach, celebryje się samego Jezusa Chrystusa, który jako żertwa złożył się w ofierze Bogu, ale też zaprasza się ludzi do tego, by sami włączyli się jako żertwa składana na stole eucharystycznym – by składali tam swoje radości i smutki, w tym swoje problemy, nieprzebaczenia, zranienia. Czy człowiek ma moc uwolnić siebie od trosk? Czy da się tak zorganizować życie, aby nigdy nie zostać poddanym próbie – próbie ognia ze strony złotnika, próbie ługu ze strony farbiarza<sup>23</sup>? A może właśnie jest tak, że kto unika złożenia samego siebie w ofierze, ten zostaje przygnieciony ciężarem odbierającym mu wolność? Tak więc lepiej złożyć się jako żertwa ofiarna i w ten sposób pozbyć się balastu, stając się wolnym, niż być przygnieciony balastem, dźwigając swoje problemy i być niewolnikiem.

Oddać siebie w ofierze oznacza oddać siebie na śmierć. Śmierć duchowa znajduje się w centrum każdej religii. Być religijnym, oznacza umrzeć dla tego „normalnego” świata, a potem urodzić się dla innego „duchowego” świata. Wszystko to ma ciekawe znaczenie względem problemu wyprowadzenia ludzi z sytuacji wykluczenia społecznego. Ci, którzy dostali się w stan wykluczenia społecznego, oni już umarli dla „normalnego” świata. Tak więc praca socjalna z osobą wykluczoną społecznie może zmierzać w kierunku tego, by ta osoba narodziła się ponownie. I to nie

---

<sup>22</sup> te narodowości wymienione są przez św. Pawła jako stanowiące jedność pomimo różnic, Kol 3,11

<sup>23</sup> Mt 3,2

do świata brutalnego, który już raz kiedyś ją zabił, lecz do duchowego świata, w którym rządzą inne prawa. Na drodze religijnej można narodzić się ponownie. Śmierć nie jest czymś ostatecznym - nie jest czymś ostatecznym dla kogoś, kto nie boi się oddać siebie w ofierze.

### C. Wezwanie od Boga

Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom chrześcijaństwo nie dzieli ludzi na niektórych powołanych do doskonałości duchowej oraz pozostałych nie powołanych. Każdy człowiek otrzymał od Boga swój szczególny dar, a powołanie to jest jakby wezwanie by wykorzystywać ten swój szczególny dar. Po to się dostało dar, aby samemu stać się darem, by poprzez swój dar służyć bliźnim. W przytulisku św. Brata Alberta każdy miał przydzielone jakieś zadanie, nawet kaleka. Nikt nie był niepotrzebny, każdy pracował na rzecz wspólnej jakby rodziny. Ludzie wykluczeni społecznie to ci, którym społeczeństwo mówi: wy jesteście niepotrzebni, na świecie jest za dużo ludzi – za dużo o was. Kto jest powołany, ten przestaje być wykluczony społecznie, bo okazuje się potrzebny. Tak więc szerzenie świadomości bycia powołanym jest przeciwdziałaniem wykluczeniu społecznemu.

W obliczu majestatu Bożego wszystkie powołania są równe. Można powiedzieć, że powołanie zamazuje podział na centrum i peryferie, bo każdy otrzymując od Boga powołanie, stojąc przed Bogiem, siłą rzeczy znajduje się w centrum wszechświata. Miłość, do której Bóg powołuje, porywa człowieka, wyraża się w służbie, w przemienieniu swojego własnego życia w dar. Takim Bóg stworzył człowieka, to zostało zburzone przez grzech pierworodny, ale sam Bóg teraz to naprawia, przywracając człowiekowi serce<sup>24</sup>.

Dzięki swojej niewidzialności, niewidoczności Bóg zmusza człowieka, by ten w jak największym stopniu wykorzystał własną inicjatywę i energię. Ta inicjatywa i energia dotyczy pracy, ale również i modlitwy. Gdy człowiek zacznie się modlić, Bóg podejmuje z nim dialog i wchodzi w rolę trenera. Jest

---

<sup>24</sup> Ez 36,26

bardzo dobrym trenerem, który potrafi przekazać swój zapał, swoją żarliwość. Obdarza człowieka powołaniem i pozwala, by człowiek realizując to powołanie mnożył w sobie miłość i znajdował coraz więcej ujścia dla tej miłości. Boża pomoc społeczna z jednej strony jest niepozorna, trudno zauważalna, a z drugiej strony jest pełna maksymalizmów. Porywa maksymalną miłością, prowadzi do maksymalnego rozkwitu człowieczeństwa. Bóg wobec potrzebujących stosuje terapię powoływania. Powołując, scala tożsamość ludzi oraz ukierunkowuje ich służbę. Można też powiedzieć, że Bóg stosuje terapię uczestnictwa: powołuje do uczestnictwa w swoim własnym Bożym życiu.

#### D. Przemiana

Jezus Chrystus wzywał „przemieniajcie się i wierzcie w Ewangelię”<sup>25</sup>. Przemiana jest najważniejszym co musi zajść w człowieku wykluczonym społecznie. Sama zewnętrzna zmiana warunków materialnych okaże się nieskuteczna, jeżeli nie spotka się z wewnętrzną przemianą człowieka.

Św. Brata Albert pisał: „cnota polega na znajomości praktycznej Boga i siebie”<sup>26</sup>. Te słowa wskazują nie na jakiś obiektywny kodeks etyczny, wedle którego należy kształtować swoje cnoty, lecz na żywe osoby: i Boga, i siebie samego. Trzeba poznać Boga i poznać siebie – gdy tylko pokona się ten najtrudniejszy odcinek drogi, dalej pójdzie jak z płatka. Bo człowiek ma się zmieniać w tym kierunku, aby coraz bardziej stawał się sobą samym, aby był tym, kim być powinien. Nie ma być tak, by w żurnalu dobrać sobie jakiś model, albo ładny, albo modny, i następnie zmieniać się starając zostać coraz doskonalszą jego imitacją – w odróżnieniu od tego, człowiek ma się przemieniać coraz bardziej odkrywając swoją własną niepowtarzalność, swoją własną wielkość, i realizując tę wielkość. Najlepszą przemianą człowieka

---

<sup>25</sup> Mk 1,15

<sup>26</sup> A. Faron, *Pisma Adama Chmielowskiego, św. Brata Alberta*, Kraków 2004, s. 267.

będzie osiągnięcie coraz lepszej integralności, lepsze dosięgnięcie do własnej tożsamości.

Prawdopodobnie cały ten proces odbywa się samoistnie, wówczas gdy człowiek idzie do Boga i z Bogiem. Nie byłoby mądrym, aby wymagać uroczystej decyzji „dzisiaj podlegam przemianie”. Prawidłowa przemiana przychodzi niepostrzeżenie, a często przynosi niespodzianki. Istnieje zasada życia duchowego mówiąca, że każdy staje się takim świętym, jakim nigdy nie chciał zostać. Prowadzi to do stwierdzenia, że Bóg jest tym, który jest najlepszy we wskazywaniu, kim człowiek powinien być. Bóg zna prawdę. Na pracownika socjalnego nakłada to wymagające wezwane, by zrobił wszystko, co w jego mocy, by rozszyfrować indywidualną, niepowtarzalną prawdę o każdym pojedynczym człowieku.

Na polu religijnym wewnętrzna przemiana jest sprawą wkraczającą w sferę społeczną, gdyż ludzie stanowią system naczyń połączonych. Francuski pisarz André Frossard tak skomentował nauczanie Jana Pawła II na temat przemiany: „Chrześcijaństwo ukazuje tę właściwość, zapoznaną chyba właśnie dlatego, że jest zanadto oczywista: osoba ludzka jest dla niego nieskończenie ważna i tak jak zbawienie jest dziełem Jednego, człowieka nazywanego Chrystusem, tak samo – w przeciwieństwie do systemów, działających poprzez masy i ciężar materialny – według chrześcijaństwa, jeden człowiek, dokonujący własnej przemiany, może przemienić świat”<sup>27</sup>.

### **E. Błogosławiona wina**

Człowiek ma potrzebę poczucia własnej wartości, szacunku do samego siebie. Dopóki człowiek jako tako funkcjonuje w społeczeństwie, ta potrzeba jest jako tako zaspokojona. Ale kiedy człowiekowi „świat się wali”, nieraz w obronie poczucia własnej wartości stara się całość winy za swe problemy przesadnie zrzucić na innych. I wtedy z niechęcią będzie słuchał wezwań w

---

<sup>27</sup> A. Frossard, *Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 1982, ss. 163-164

rodzaju słów Jana Pawła II „musicie od siebie wymagać”<sup>28</sup>. Wymagać, to znaczy między innymi z całą odwagą przyrzec się swoim błędom. Ale coś takiego trudno robić, gdy człowiekowi „świat się wali”. Trudno to robić gdy samemu zostało się nastygmatyzowanym, gdy zostało się przekreślonym.

W Wigilię Paschalną Kościół śpiewa o tym, że wina może być błogostawioną<sup>29</sup>. Do winy można podchodzić jak do bankructwa, które w krajach o dobrych tradycjach gospodarczych jest czymś w miarę normalnym i wręcz dobrą okazją do poprawienia sposobów swego dotychczasowego funkcjonowania. Zazwyczaj ocenia się, że ten kto ma za sobą ciężkie doświadczenia życiowe, jest osobą gorzej rokującą na wyprowadzenie z wykluczenia społecznego niż ten z lepszymi doświadczeniami. Dla św. Brata Alberta najbardziej wartościowym był ten, kto przeszedł przez większe klęski. Wskazywał, że niepowodzenia i trudności są jakby kapitałem, z którego można wyprowadzić większe dobro. I rzeczywiście, z wykluczenia społecznego najbardziej pragną wyjść ci, którzy sięgnęli dna. Obala to pewne wyobrażenie o tym, że w działaniach nad wyprowadzeniem ze stanu wykluczenia społecznego lepiej zaczynać od tych osób, które mają mniej deficytów<sup>30</sup>. Pracownik socjalny powinien umieć wykorzystać deficyty jako trampolinę od której można się mocno odbić.

Przyjęcie postawy roszczeniowej, obarczanie całego świata winą za swoje cierpienie jest sposobem adaptacji i strategią przetrwania. Ale nie jest tylko jedyny możliwy sposób. Istnieją również inne strategie przetrwania. Jedną z nich jest, aby nauczyć się żyć w sposób odpowiedzialny, na co dzień, a także wziąć odpowiedzialność za swoją przeszłość. Bez niej nie odzyska się spokoju. Nie jest dobrze wpaść w tę pułapkę, gdy trzymając się zasady „nie winić ofiary” będzie się wspierało człowieka w tym, by metodą prania mózgu

---

<sup>28</sup> słowa użyte przez Jana Pawła II na Jasnej Górze podczas pielgrzymki do Polski w roku 1983 i później powtarzane

<sup>29</sup> Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, 1979, nr 1.

<sup>30</sup> Teza ta została poparta badaniami zawartymi w pracy habilitacyjnej Jerzego Żurko, zob: J. Żurko, *Kultura bezdomnych Dolnego Śląska. Analiza systemowo- strukturalna*, Wrocław 2013, s. 324

usunął wszystkie własne wyrzuty sumienia. Dobrostan wynikający ze sztucznie wywołanego dobrego samopoczucia jest kruchy i nie wystarczający, by przenieść ciężar dalszego życia. W odróżnieniu od kultury postmodernistycznej na drodze religijnej nie ten jest święty, kto nigdy nie popełnił grzechu, lecz ten, kto jest szczególnie skruszony z powodu własnych grzechów. Bo winna może być błogosławiona.

### F. Prowadzenie życia ostrożnego

Św. Brat Albert za najważniejszy tekst duchowny podawał swoim zakonnikom i zakonnicom *Ostrożności* św. Jana od Krzyża, które sam dla ich potrzeb przetłumaczył na język polski<sup>31</sup>. Warto sięgnąć do *Ostrożności*, odnosząc ich zapisy do sytuacji wyprowadzania człowieka ze stanu wykluczenia społecznego. Tekst, pozornie adresowany tylko do zakonników, okazuje się niezwykle bogaty w wątki nadające się do zastosowania w życiu każdego człowieka. Aby nauczyć się życia ostrożnego, potrzeba swojego rodzaju obojętności, która wydaje się czymś dziwnym w naszym dzisiejszym świecie tak poddanym władzy emocji. Ale też ten świat rodzi krzywdę ludzką, rodzi ubóstwo, rodzi wykluczenie społeczne.

Życie ostrożne wiąże się ze skupieniem na chwili obecnej. Ludzie zazwyczaj zamiast myśleć o tym, że teraz jest ten wyjątkowy moment, w którym można zrobić coś dobrego, uciekają swoimi myślami do przeszłości albo do przyszłości. Aby móc się skoncentrować na chwili obecnej, trzeba opanować trudną sztukę tego, aby się zbytnio nie troskać i swoje troski przerzucić na Pana. W nauczaniu Jezusa Chrystusa błogosławiony ubogi to człowiek, który swoje zaufanie złożył w Panu. Nie nosi ze sobą swojej nieufności, nie obciąża mu ona torby. Pozbył się balastu. Nie jest też wpatrzony w perspektywy przyszłości. Nie zajmuje swoich myśli rachowaniem spodziewanych zysków. Jest cały skupiony na swojej teraźniejszości. Z uwagą stawia swoje kroki, aby nie zdeptać tego co święte.

---

<sup>31</sup> A. Faron, dz. cyt., s. 278-285.

Liczy się z każdym swoim słowem, bo nieuważne słowo mogłoby dokonać ogromnego spustoszenia. Liczy się z każdym swoim spojrzeniem. Dobrze planuje swoje działania, aby wzniesiona konstrukcja nie obsunęła się z powodu złego fundamentowania. Ani na chwilę nie przestaje być samokrytyczny. Nie boi się ciasnych bram i urwistych perci. Gotów jest ponosić wysokie koszty, łącznie z cierpieniem – nie odstrasza go regularny wysiłek. I dzięki temu jest jak światło oświetlające świat. Jest jak sól, która ma mocny smak, która nie jest zwietrzała.

### G. Praca na chleb

Św. Brat Albert wyprowadzał ludzi z bezdomności, stosując terapię pracy. Szedł tu za św. Wincentym a Paulo, który uczył, że Boga trzeba kochać tak, żeby ręce bolały. W dzisiejszym świecie pełnym pogardy dla pracy, zwłaszcza fizycznej, niezwykle ożywczo muszą brzmieć słowa św. Brata Alberta: „Zwykła praca codzienna, z obowiązków stanu wynikająca, może mieć wartość modlitwy, cnoty i przykładu zarazem; i tak jest rzeczywiście wtedy, kiedy podejmujemy zwykłą pracę i starannie ją wykonywamy, nie dla zysku, ani z osobistego upodobania, ale dla słuszności pracy, dla jej sprawiedliwości i z poczucia obowiązku, inaczej mówiąc dlatego mianowicie, że Pan Bóg chce abyśmy pracowali na chleb, który nam daje. (...) Zupełnie odwrotnie ma się rzecz i we wszystkich jej punktach, o ile podejmujemy pracę i prowadzimy ją z naszej własnej woli, a więc dla chleba, dla zysku, dla przyjemności pracy, dla sławy, honorów chcemy zdobyć te niby dobra, za tę cenę pracujemy, jesteśmy więc najemnicy i niewolnicy naszych potrzeb, chciwości, upodobań, namiętności umysłowych i zmysłowych albo pychy; srodzy to panowie, którzy w zapłacie dają nam zawsze umęczenie bez pociechy, zawody i upokorzenia, rozpacz, nienawiść, zazdrość względem bliźnich, nigdy spokoju prawdziwego i często ani chleba”<sup>32</sup>.

---

<sup>32</sup> O. Hilary, Przewodnik (większy) do reguły IIIgo zakonu ś. Franciszka Serafickiego, wydał Brat Albert, Kraków 1888, ss. 182-183



## H. Honor i duma

Od czasów paleolitu honor jest nieodzowną częścią doświadczenia religijnego oraz systemu społecznego zbudowanego na fundamencie religijnym. Wprawdzie honor przejawia się również w formach patologicznych, jak wtedy gdy w górach Albanii lub Sycylii mężczyźni, jeden po drugim, giną w aktach rytualnej zemsty, tym niemniej honor zazwyczaj dobrze się sprawdza, zwłaszcza w tak krańcowej sytuacji jak walka zbrojna. Dlatego odbudowywanie honoru wydaje się być dobrą drogą wzmacniania osób wyprowadzanych z wykluczenia społecznego. Ze strony pracownika socjalnego potrzebna jest więc umiejętność „wytropienia” co jest elementem honoru dla poszczególnych ludzi objętych jego pomocą.

Jest paradoksem, że kto uniży się przed Bogiem, tego Bóg tak wywyższy, jak by nikt inny nie potrafił. Kiedy św. Brat Albert walczył w Powstaniu Styczniowym, wraz z innymi śpiewał pieśń: „Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek, ani shołdują żadne świata hołdy: bo na Chrystusa my poszli werbunek, na jego żołdy”<sup>33</sup>. Czy wersy tej pieśni mają zastosowanie przy pracy z osobami wyprowadzanymi z bezdomności? Wiele na to wskazuje. Na czym człowiek jest żołdzie? Firm handlowych, których jest klientem? Cwaniaków, którzy nim obracają, aby robić swoje ciemne interesy? A może jest na żołdzie własnego uzależnienia, na przykład od alkoholu? Czy nie lepiej być na żołdzie Chrystusa? To tutaj można doznać prawdziwego honoru, to tutaj można wznieść w górę własną godność.

Wszystkie powyżej wymienione wątki mogą być przedmiotem homilii podczas nabożeństw w schroniskach dla bezdomnych. I są. Niestety, jak dotąd nie bardzo się udaje, by były one również wykorzystywane w pracy socjalnej z bezdomnymi. A połączenie ich z całym pakietem narzędzi dostępnych w pracy socjalnej, wprzęgnięcie w metodycznie realizowane

---

<sup>33</sup> Już za życia św. Brata Alberta *Pieśń Konfederatów Barskich* spopularyzowana była w transkrypcji Juliusza Słowackiego.

[http://bibliotekapiosenki.pl/Piesn\\_Konfederatow\\_Barskich](http://bibliotekapiosenki.pl/Piesn_Konfederatow_Barskich)

plany wychodzenia z bezdomności, powinny dać nieporównanie większe efekty niż tylko bierne wysłuchiwanie kazań.

### **Dom dla bezdomnych – ale jaki?**

Bezdomni nie posiadają domu, stąd placówki opiekuńcze niejednokrotnie mają ambicje stawać się dla nich zastępczymi domami, w duchowym sensie tego terminu. Z badań wynika, że wielu objętych pomocą tak też postrzega te placówki. Bywa jednak, że są domy, w których dziecko staje się uzależnione od nadopiekuńczej mamy, albo gdzie postawa paternalistyczna zabija w dziecku wiarę w możliwość bycia autorem własnych czynów. Bywa tak, że ulica okazuje się lepszym „domem”, gdyż tworzącym warunki do wolności oraz samodzielności. Zdrowy dom trudno zbudować. Jego budowa wymaga wiedzy, staranności i dojrzałości. Bardzo cenne są tu wiedza i doświadczenie duchowe.

We wcześniej przytoczonej wypowiedzi Piotra Olecha zawarte jest spostrzeżenie, że obowiązujące dotąd systemy nie rozwiązują bezdomności, co więcej, przyczyniają się do jej utrzymania i generowania. Oczywistym jest, że należy dążyć do wyprowadzania ludzi z bezdomności oraz – szerzej – z wykluczenia społecznego. Kiedy jednak spojrzeć na sprawę z perspektywy religijnej, okazuje się ona bardziej skomplikowana. Świat wcale nie jest zdrowy; wprowadzenie nań wcale nie gwarantuje szczęścia. To właśnie ten świat wyklucza społecznie, wysyła w bezdomność i nędzę. Z perspektywy religijnej świat nawet jeżeli nie jest ogólnie oceniony jako chory, to przynajmniej jest uznawany za miejsce walki królestwa światła z królestwem ciemności.

Św. Brat Albert, którego tu możemy wziąć za miarodajny przykład człowieka religijnego, rozumiał, że wszyscy jesteśmy grzesznikami i że wszyscy winniśmy wzrastać w swym człowieczeństwie. Nie dzielił on ludzi na dwie kategorie: tych którzy nie mają problemu (zdrowych członków społeczeństwa) i tych którzy mają problem (wpadli w wykluczenie społeczne

i trzeba ich przywrócić do zdrowego społeczeństwa). Dla św. Brata Alberta całe społeczeństwo było chore, zaś bezdomność była jedynie oznaką tej choroby, jak u człowieka wysypka na skórze. Sam siebie traktował jak wielkiego grzesznika, a w swoim notatniku rekolekcyjnym zapisał o sobie „więzień któremu darowano”<sup>34</sup>. Albertyni prowadzili duchową walkę z własnym grzechem i dawali swoim podopiecznym dobry przykład, by i ci podjęli duchową walkę z własnym grzechem. Ten podopieczny, który podjął taką walkę, znajdował się w korzystniejszej sytuacji niż wielu tak zwanych „zdrowych członków społeczeństwa”, a placówki albertyńskie - jako miejsca wzrastania w człowieczeństwie - miały lecząco oddziaływać na całe społeczeństwo.

Czy więc należy tworzyć getto, w którym słabszych ludzi będzie się chroniło przed okrucieństwem otwartego świata? Zdarzają się inicjatywy religijne organizowane właśnie na takiej zasadzie, ale nie tak działał św. Brat Albert. Pragnął gruntownej przemiany świata, a to, co stanowiło „normalność”, było dla niego nie do przyjęcia. Miał jasną świadomość, że społeczeństwo jest miejscem walki duchowej i w tej walce niebagatelną rolę przypisywał tym, którzy bezinteresownie służą ubogim<sup>35</sup>. We wstępie do *Przewodnika tercjarskiego* pisał: „Zwycięzać w szlachetnej walce ducha, to jest zdobywać królestwa i trony dla siebie i drugich na całą wieczność. Za łaską od Boga daną uwalniać rozum spod przemocy instynktów niskich i poziomych, a rozum wolny poddać Miłości czyli Bogu, to jest najszczytniejsze zadanie ludzi i całych narodów; to znaczy budować królestwo niebieskie w nas samych, wszystko inne jest nam wtedy przydane. (...) Tylko u stopni Ołtarza można silnie związać łańcuch jedności narodowej i duchowego braterstwa, który rozrywa prywatą i egoizm. Ci to jedynie wrogowie narodowego bytu są prawdziwie straszni, bo są ukryci w tajnikach naszego ludzkiego serca”<sup>36</sup>.

---

<sup>34</sup> A. Faron, dz. cyt., s. 272

<sup>35</sup> R. Siwiec, *Św. Brat Albert*, Kraków 2012, s. 217

<sup>36</sup> O. Hilary, dz. cyt., ss. X-XII.XXXIX

---

Tak czy inaczej, posługa bezdomnym jest świetnym poligonem testowania skuteczności rozmaitych metod pracy socjalnej. Nawet jeżeli nie będzie się miało tak wielkich ambicji zmieniania świata, jak w przytoczonej wyżej wypowiedzi św. Brata Alberta, warto przekonywać się, na ile wprężenie spraw duchowych pomaga w pracy socjalnej na tym tak trudnym polu. Jeżeli sprawdzi się tutaj, sprawdzać się będzie i w łatwiejszych sytuacjach zawodowych.